№ 506.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Środa dnia 11 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wiadomość urzędowa o Litwie i Zmudzi.

Kiedy walczący o dawną swoję całość i niepodległość naród polski, przez pół wieku wyrządzane sobie krzywdy i zniewagi wyzwał przed sąd całéj ludzkości; z rozszarpanych jego części, Litwa najostrzejszym wieńcem męczeńskim pochlubić się może. Kraj ten od samego początku bez żadnego pozoru politycznéj prawności w ręce samodzierzców rossyjskich oddany, krótko nawet złudzeniem był cieszony. Królestwo Polskie może użalać się na złamanie praw i swobód, bo miało je zaręczone, lecz gubernje, wcielonemi do Rossji zwane, chyba tylko o gwałt zadany prawom człowieka wołać mogły a nie było bezprawia, samowolności, któregoby niedoświadczyły. Zródło dochodów dla marnotrawnych i niesytych zdzierstwa urzędników; przedmiot nienawiści tronu, wśród najmocniejszego usiłowania zatarcia w niéj do ostatka narodowości, cząstka ta dawnéj Polski, powszechnie prawie miana za zmarłą już na zawsze, przez liczne ofiary dawała ciągle znaki narodowego życia. Młodzież litewska napełniała wygnańcami stepy rossyjskie; więzienia stanu ciągle pochłaniały mężów dostojnych. Na odgłos powstania narodowego w Warszawie, iskra miłości ojczyzny, nigdy niezgaszona w sercach Litwinów, tylko co nie wybuchnęła płomieniem; lecz rozwaga dojrzałych potrafiła powściągnąć zbyt zuchwały zapał młodości. Przekonanie, że naród rozszarpany wcałości tylko odżyć, stać się niepodległym i exystencją sobie zapewnić może, wsparła ta ufność, iż zbrojni bracia niezwłocznie podadzą rękę bezbronnym, i wielkie dzieło wskrzeszenia się od początku wspólnie z nimi prowadzić zechcą. Tymczasem mijały dni i tygodnie, tęsknota oczekiwania nad uniesieniem radości, zaczęła brać górę, a wkrótce napływ wojsk nieprzyjacielskich, przyniósł wątpliwość i rozpacz. Nieszczęśliwa Litwa musiała oddać chleb ciemiężcom idącym mordować naród bratni, musiała z wymuszoną ochotą wypełniać najobelżywsze ich żądania. Dybicz za przybyciem do Wilna, zwołał reprezentacją obywateli, z tyrańskiém najgrawaniem się rozkazał bluźnić przeciw świętéj i wspólnéj sprawie, powtarzać wyznanie wierności, dziękować cesarzowi za dobrodziéjstwa i cieszyć się nadzieją rychłego ukarania *buntowników*! porozsyłano do marszałków Gubernialnych bruljony adresów, pełne najpodlejszych wyrażeń niewolniczego poddaństwa, kazano je podpisywać w imieniu wszystkich obywateli, i jako dobrowolne oświadczenia, ogłoszono drukiem. Wkrótce zaczęła się przelewać krew braterska na polu bitwy, a każdy tryumf Polskiego oręża ztąd naprzód był wiadomy prowincjom ujarzmionym, że gniewny samowładca nie zaniedbał pomścić się nad bezbronnymi jakimkolwiek złośliwym ukazem. Gubernije podczas pierwszego podziału kraju zagarnione, które przywłaszczyciel, powróconemi Rossji nazywał, zostały pozbawione prawa Statutu Litewskiego, i za staro-rossyjskie uznane.

Inne prócz Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Białostockiéj, wyjęte z pod wiedzy uniwersytetu Wileńskiego a Charkowskiemu oddane, straciły wolność używania języka Polskiego w szkołach i wszystkich zakładach naukowych; magazyny nakazane w takiéj ilości iż z jednéj Gubernij 300,000 wojska przez rok cały wyżywićby się mogło: nareszcie przeznaczony pobór rekruta po 3ch z 500 zagroził zupełném wycieńczeniem sił, na własną zagubę. Gdy tak obok ciężaru przemocy wzrastała rozpacz, przyniósł pociechę Manifest Izb Sejmowych, zapowiadający: iż Polacy póty oręża niezłożą, póki nie wywalczą niepodległości dla siebie i dla swych braci. Odtąd, jakkolwiek srożyło się prześladowanie, nadzieja znośném je czyniła. Nadzieja wspólna i jedyna, jednèm wstrząśnieniem przebiegając serca wszystkich prawych synów ojczyzny czarodziejską siłą, utworzyła związek, niedościgły najusilniejszym poszukiwaniom szpiegostwa.

Ożywieni, wyrwani z rozpaczy obywatele Litwy, bez trudności, bez sztuki potrafili porozumieć się z sobą. Jednakie uczucia, myśli i zamiary spotkały się z sobą, i co miał w piérwszéj chwili jednoczesny

powszechny zapał uczynić, to zwolna, stopniami, z rozwagą i przewidzeniem organizować się i dojrzewać zaczęło. Gdyby niespodziéwane okoliczności nie przewróciły ułożonych zamiarów, powstanie litewskie wybuchnęłoby nieco później, lecz jednocześnie w stolicy i na prowincjach. Ale przybył do Wilna Nowosilców, i wnet rzemiosło szpiegostwa poruszyło nowe swoje sprężyny. Pozostały w klinice, obróconéj na lazaret wojskowy, officer pułku ingermanlandzkiego Kudrewicz, odzyskawszy zdrowie, pod troskliwym dozorem Pelikana, zamiast powrotu do służby, najął w mieście piękne mieszkanie, zaczął żyć hojnie i odnawiać znajomość z młodzieżą uniwersytecką. Próżno byłoby powtarzać wszystkie wybiegi i sposoby przez podobnych ajentów używane: są one aż nadto znajome wszędzie gdzie tylko despotyzm właściwą sobie drogą nikczemności, panowanie swoje chciał ustalić.

Pod pozorem patryotycznych zamiarów, Kudrewicz potrafił do tego stopnia uwieść kilkunastu z nieostrożnéj młodzieży, iż wkrótce te ręce, które sypały mu pieniądze, otrzymały listę spiskowych własnoręcznemi podpisami stwierdzoną. Natychmiast uwięziono kilkadziesiąt osób rozmaitego stanu, i zaczęto śledztwo w sposób oburzający, zwykle używany. W tymże czasie przypadł termin oddawania rekruta i zwożenia znacznéj części magazynu. To wszystko stało się powodem, iż dwóch młodych obywateli żmudzkich, uniesionych niecierpliwym zapałem, postanowiło zacząć powstanie. Zebrawszy więc przeszło 200 koni ze służby dworskiéj i swoich włościan, uderzyli na miasto powiatowe Rosienie, rozbroili garnizon z kilkudziesiąt inwalidów złożony, usunęli władze dawnego rządu, i wezwali dalszych obywateli do rozpoczęcia rewolucji. Krok ten tak energiczny, nie mógł być zostawiony bez wsparcia i w ostatnich dniach Marca, prawie jednomyślnie 3 Powiaty Żmudzkie: Rosieński, Telszewski i Szawelski, zrzuciwszy jarzmo, powstania wiały swoje rządy tymczasowe, mające działać w imieniu Rządu Narodowego Królestwa Polskiego i skoncentrować się w jednę władzę po oswobodzeniu Wilna.

Za przykładem tych powiatów, poszedł Upitski i zaraz zgromadzone massy ludu zbrojnego w kosy, piki i broń ognistą zachowaną od ścisłych poszukiwań policji, posunęły się w części ku granicom Kurlandji i opanowały Połongę, w części pod Wilkomierz, gdzie jenerał Bezobrazów kwaterował z 1,200 huzarów rezerwowych nie mających nad 300 koni. — W tém wysłany z Kowna Pułkownik Bartołomej z przeszło 1,000 ludzi i 4ma działami, ubiegł Rosienie, wziął je przemocą i równie w téj bitwie jak czynionych później wycieczkach, piérwszy pokazał barbarzyński sposób wojowania ciemiężycieli z powstającym narodem. Wszędy gdzie się obrócił, wśród rabunku i rozbojów, dymiły się wsie i domy obywatelskie, a kto z nich ujść nie zdołał, bez względu na wiek i płeć, odparty bagnetem zginął w pożarze. Podobnyż los spotkał jeńców zachwyconych w polu bitwy; rozjuszone żołniérstwo Moskiewskie spędzając ich po kilkunastu do chałup i karczem, paliło żywcem. Młodzież wszelkiego stanu wzięta w Rosieniach, doznała zniewagi przez ogolenie głów i policzenie za rekrutów: z tego powodu naprędce skupiające się siły powstańców, znowu rozdzielić się musiały, dla odzyskania Rosień.

Bezobrazów zaś nie czekając natarcia, wyszedł z Wilkomierza i spaliwszy za sobą most na rzece Swiętéj, spieszył do Wilna. Zaszedł mu drogę obywatel Łabanowski, i ledwo zdoławszy zebrać w nocy kilkudziesiąt strzelców i paręset kossynierów, bronił przeprawy przez rzekę Szyrwintę o 4 mile od Wilkomierza. Jenerał moskiewski straciwszy przeszło 30 ludzi w zabitych i ranionych, a widząc brak odwagi w reszcie, wysłał parlamentarza z prośbą o układ. Pomimo dane słowo honoru, nie złożył broni, zdradą przeszedł most, porwał Łabanowskiego, i uprowadził go do Wilna, gdzie nieszczęśliwy ten obywatel sądzony jako buntownik, i rozstrzelany został. Spiesząca w pogoń piechota Upitska i Wilkomierska, małą częścią jazdy, zdołała jednak dognać tylną straż Bezobrazowa i prawie bez straty ze swojéj strony, wzięła 250 huzarów i kilkanaście wozów z sukném, prochem i dalszą amunicją wojskową. We trzy dni później, powstańcy, pomimo ciągłego ognia z 4 dział, bardzo korzystne stanowisko zajmujących, z niewielką swoją stratą i to od kul karabinowych, wyparli z Rosień pułkownika Bartołomeja, odebrali swich jeńców i ubili kilkunastu nieprzyjaciół.

Kiedy tym sposobem Żmudź oczyszczała się

całkowicie z załog moskiewskich, powiat Kowieński nie mając wystarczającej siły do zdobycia Kowna, wziął Janów, miasteczko położone nad Wilją, i urządziwszy przewozy, otworzył najbliższą kommunikacją z powiatami Wileńskim i Wilkomierskim. Powiaty, Trocki, Oszmiański i dalsze powstawszy z drugiéj strony Wilna, przecięły resztę dróg do tego miasta, a wkrótce ściskające się ze wszech stron oddziały powstańców w liczbie 14,000 obległy stolicę, gdzie wojenny gubernator jenerał Chrapowicki z 6000 piechoty, kilkaset jazdy i 14 działami mordowany jest ciągłą trwogą i całonocném czuwaniem pod bronią. Cztery do pięć tysięcy pociągnęło pod Kowno; inne oddziały strzegą gościeńca lub miast powiatowych, w których ustalone już rządy tymczasowe, kommunikujące się nawzajem, trudnią się głównie zebraniem, umundurowaniem i uzbrojeniem w sposób najprostszy i najrychlejszy konskrypcjonistów, tłumami przybywających codzień.

Większa część obywateli nieprzestając na oddaniu po kilku nawet zastępców, osobiście siadła na koń, a ztąd w każdym powiecie prócz kawalerji formowanéj z konskrypcji, złożyło się po kilkaset dzielnéj i porządnie uzbrojonéj jazdy. Mężna młodzież litewska, przy wielkim niedostatku wodzów wojskowych, sama prowadzi nowo zgromadzone hufce i brak doświadczenia, szczęśliwie odwaga zastępuje. Powstanie rozszerzyło się w głąb gubernji Grodzieńskiéj i Mińskiéj, a sama Wileńska liczy przeszło 60,000 ludzi stojącego do walki. Piérwszym i jedynym przedmiotem troskliwości rządów tymczasowych, jest to wszystko, co wprost dąży do wzmocnienia sił, przeciwko nieprzyjacielowi a wielkie projekta o kształcie exystencji i reprezentacji narodowéj, odłożone do czasu, kiedy Bóg pozwoli cieszyć się swobodą i radzić z bracią.

Założono ludwisarnię, i do 5 maja 9 dział odlanych być miało. Kilku obywateli, czując najważniejszą i nagłą potrzebę, rozpoczęło u siebie fabrykę prochu.

Porządek, karność i siła powiększała się codzień; wszelkie doniesienia przez osoby nieżyczliwe lub nieświadome przysłane redakcjom gazet Warszawskich o nadużyciach i bezprawiach są nikczemnym fałszem. Sami włościanie litewscy, przekonani iż piérwszą jest rzeczą pozbyć się ogólnego jarzma, z zapałem spieszą do walki, nie myśląc prawie o korzyściach jakie ich stan w przyszłości osiągnąć może i powinien. Jeżeli kto lękał się, aby nagłe wyzwolenie poddanych nie pociągnęło za sobą szkodliwych zaburzeń, z zadziwieniem postrzegł, iż w początkach powstania nawet, pospólstwo nie dopuściło się większego występku nad bezpłatne zabranie kilku garncy gorzałki lub koniecznie potrzebnéj żywności.

W takim stanie były rzeczy do 20 kwietnia, kiedy otrzymano wiadomość, iż nieprzyjaciel ze wszech stron ciągnie na Żmudź i Litwę. Pułkownik Bartolaméj, zbiegły do Prus przez Jurborg, opatrzywszy się tam w ammunicją i wzmocniwszy swoje siły załogami, będącemi w Kurlandji, wszedł do Połągi, działając zaczepnie, począł posuwać się ku Telszom. Drugi oddział moskiewski do 2000 wynoszący, złożony z inwalidów, nowo wybranych rekrutów w gubernji Witepskiéj i uzbrojonych Filiponów, dążył do Dyneburga ku Wiłkomierzowi. — Gwardje moskiewskie zbliżyły się z wdztwa Augustowskiego do Niemna pod Kownem, Mereczem, Olitą i na innych punktach, szukając przeprawy. Powstańcy przyjęli tę wiadomość z tém mężném poświęceniem się, z jakiém ośmielili się podnieść przeciw tyranowi dłoń bezbronną. Nie jest już nowością dla nich widzieć popioły swoich domów i krew ofiar niewinnych. Postanowili oddać Opatrzności, wsie, miasta, majątki, żony i dzieci, a do ostatniego bronić się w lasach, gdzie albo zginą, albo doczekają braterskiéj pomocy, bo ta ufność nigdy ich nie opuszcza, bo ta chęć wspólnéj swobody lub zguby pobudziła ich do porwania się bez żadnego względu na sposoby. Już może dotąd tysiące krew przelały. Trzy

dni huk armat dawał się słyszéć w stronie Kowna; wypadki walk niewiadome. Litwa losy swoje na zawsze połączyła z Polską; a jeżeli słabsza, bezbronna, nie mająca wojska, zostawiona bez pomocy, sama jedna padnie ofiarą; pocieszy ją to przekonanie: że wolała poświęcić wszystko, byleby na pognębienie wspólnéj ojczyzny, nie dostarczyć ciemięzcom własnych rąk i żywności.

SEJM POLSKI.

W izbie poselskiéj zabrały wczoraj większą część obrad, tak zwane, *materje przedwstępne*. Od niejakiego czasu, zaczyna się wkradać zgubny zwyczaj, marnotrawienia tym sposobem czasu, zaprawiania dyskussji prawodawczych, drobnostkami i osobistościami, które wszakże kończą się zawsze na niczém. Każdy z posłów, lub deputowanych, co widzi na ulicy wyczyta w gazecie, albo co mu ze wsi jego ekonom lub sąsiad doniesie, biegnie do izby, i z miejsca reprezentanta, z miejsca tak zwanego *ojca ojczyzny*, rozwodzi swoje żale, daje przestrogi, łaje, powstaje, krzyczy: a ztąd co wynika?.... Nic. Dziwujemy się prawdziwie, że ukochany i zacny marszałek, cierpi tego rodzaju nadużycia, które ubliżają godności narodowéj, i każdego przyjaciela porządku, każde serce tchnące miłością ojczyzny, goryczą napawają. Dobra jest łagodność, względność, grzeczność, ale te winny umilknąć przed wyższemi potrzebami kraju. Gdzież jest prawo, ktoreby pozwalało reprezentantowi oddalać się od porządku dziennego?... Wcóżby się na téj drodze sejm zamienił?... Już i tak wszyscy rozsądni w izbie żalą się, że sejm chce się zamienić w konwencją, chce być władzą wykonawczą, chce rządzić: wdziera się w attrybucje rządu, ministrów: narzuca urzędników i t. p. Nie jest to bynajmniéj właściwa droga. Jest prawda obowiązkiem każdego obywatela, dostrzeżone uchybienia i nadużycia donieść rządowi, ale to można uczynić niekoniecznie ze stołka poselskiego. Należy przedewszyskiém unikać, pomieszania attrybucji głównych władz społeczeńskich: z takiego pomieszania władz wyniknie pomieszanie wyobrażeń, a potém sprawdzi się owe sławne zapytanie i odpowiedź Kołłątaja.... których tu, dla wielu względów wypisywać niechcemy. Jeżelić już *ojcowie ojczyzny* pragną koniecznie być mentorami rządu, niechże sobie wyznaczą jeden dzień w tygodniu, na tak zwaną sessją *ekonomiczną*: tam niech każdy zniesie postrzeżenia z ośmiu dni: wszystkie gazety, listy ze wsi, od wojska, od żon, od dzieci, od xiędza proboszcza, i t. d. i t. d. i niech się bawią choćby do północy, niech rozprawiają choćby o *dziurach w moście*, o *drogości mięsa*, o ciężkich czasach, o *co tam słychać*?.... i t. p. Przyzwoiciéj byłoby może każdego dnia przed rozpoczęciem sesji, składać podobnego rodzaju postrzeżenia na pismie u laski marszałkowskiéj: odczytać ich tylko treść, na marginesie wypisać się winną, i odesłać do rządu. Gdyby coś było ważnego, gdyby uchybienie rządu groziło dobru publicznemu, wtenczas należy przyjść z projektem do prawa, drogą zwyczajną: a tak uczyni się zadosyć i obowiązkowi sumienia, i godności izby. Wczoraj *np*. P. Gumowski nie pojął ani godności izby, ani godności swojéj: wziął w rękę stary od kilku dni, numer *Polaka Sumiennego*, i chciał ztamtąd czytać skargę na ministra skarbu, o podwyższenie pensji urzędnikowi Ostrowskiemu. Rozwodził długo swoje żale, z których przy końcu jedna tylko myśl jest godna uwagi, i nawet publicznéj wdzięczności. „Wszyscy officerowie (rzekł) chociaż postępują na wyższy stopień, chociaż dowodzą pułkami, brygadami, dywizjami, nie biorą jednak pensji wyższéj, tylko przywiązaną do pierwotnego stopnia. Przelewają krew, oddają dla ojczyzny życie, a jednak taka względem nich oszczędność!.... Tu zaś urzędnik dawniéj obsypany gratyfikacjami, dobrze na pieniądzach siedzący, za to, że zastępuje w dyrektorstwie chwilowo słabego kollegę, już ma pensją podwyższoną.“

Minister skarbu nie umiał się wytłómaczyć: nie umiał także wznieść się do wysokości iz-

by, rządu i siebie: tłómaczenie się jego niedostateczne, żadne. Członkowie izby musieli wziąść jego obronę: minister skarbu nie umiał się bronić. Wystąpił późniéj szan. poseł Dębowski: po szumnym wstępie, po którym spodziéwać się należało przynajmniéj proponowania dynastji jakiéj na tron Polski, zapytał się tegoż ministra, wiele mamy w skarbie pieniędzy, i na jak długo skarb ten wystarczy?... Wszyscy się rozśmieli a niektórzy oburzyli. Pytanie to było tak na swojém miejscu, jakby się kto publicznie pytał naczelnego wodza: „wiele ma ładunków?" Oczywiście że minister nic na to nie odpowiedział: izba była kontenta, i sam minister mocno rad z tego. P. Swidziński pytał się: jaki stan jest pożyczki na dobra narodowe. Ośmielamy się zrobić uwagę, że i to pytanie nie było zupełnie na swojém miejscu. Odpowiedź była ogólna i nic nie znacząca. P. Wężyk (który we wszystkiém postępuje wedle wyrażenia się w jednym z publikowanych listów szanownego byłego ministra Stanisława Grabowskiego, *avec la prudence d'un serpent*, a jak to Polak Sumienny tłómaczy, *z przezornością największą*) P. Wężyk mówię, korzystał z zająknięcia się ministra, chciał go pomieszać z powodu jednego wyrazu, i pytał się: jakie to są zaburzenia w kraju; minister odpowiedział, że sz. reprezentant wié zapewne; iż wojna toczy się o 10 mil od stolicy, a izba przywołała reprezentanta do porządku. Fr. Sołtyk z zapałem godnym serca polskiego oświadczył, że skarb Polski jest najzamożniejszy, bo czerpać może z majątku każdego obywatela: a każdy gotów ostatnią koszulę dla dobra ogólnéj sprawy oddać. Dep. Szaniecki zapewnił, że wedle konferencji mianych z ministrem skarbu, Polska może co do funduszów i zasobów, *siedmioletnią wojnę* wytrzymać. Dep. Wołowski żalił się, że kommissarz obwodu Sochaczewskiego, żąda aby wszyscy, wieśniacy nawet, którzy wykonywają przysięgę na wierność narodowi, brali świadectwa na papiérze stęplowym. On przynajmniéj który zna prawo, powinien był inną drogą przyjść z takim wnioskiem.—Potém wniesiono projekt do prawa usuwającego tych reprezentantów i senatorów, którzyby w dni 30 nie wykonali przepisanéj narodowi przysięgi, i nie podpisali głównych aktów obecnéj rewolucji. Po zmianach lekkich w redakcji i dodatku słusznym co do senatorów, proponowanym przez zacnego posła Walchnowskiego, projekt przyjęty został jednomyślnie. Wielu uważało, że to prawo jest niedostateczne; nie dosyć bowiem zabronić takim wyrodkom zasiadania w izbach: należało nawet pozbawić ich wszelkich praw obywatelskich, uważać jako zdrajców: bo kto przysięgi narodowi nie chce wykonać, jest zdrajcą. Zrobiono także i tę uwagę, że wedle tego prawa, może w dni 30 przybyć do Warszawy JW. Stanisław Zamojski, wykonać przysięgę, podpisać akta i prezydować polskiemu senatowi!!!... *Sic fata tulere.....*

Wczoraj w senacie dyskuttowano daléj projekt względem urządzenia reprezentacji w prowincjach dawnych polskich, zabranych przez Rossją i przypuszczenia jéj do narad obecnego sejmu.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Doktor Le Gallois. — Na głos wzywającéj Polski, przybyło kilku uczonych lekarzy francuzkich, dla ulżenia cierpieniom walecznych. Przybył pomiędzy nimi Le Gallois. Oddał się zatrudnieniom swoim z tą energją, z tém całkowitém poświęceniem się, które zwykle cechują szlachetne dusze. W tych dniach dostawszy z lazaretów zgniléj gorączki, umarł. Zwłoki twoje, bracie nadsekwański, nie spoczywają na obcéj ziemi!.. a pamięć twoja zostanie w naszych sercach.

Cztérech braci Francuzów przybyło wczora; zaciągnęli się zaraz do wojska. Przybyło także kilku Anglików.

Jeden ze znakomitych domów handlowych tutejszéj stolicy, odebrał wczoraj list z Gdańska, donoszący: że istotnie znaczna imponująca flotta Angielska krąży przy brzegach. Wielu mniema, że to zjawienie się zostaje w związku z wiadomém oświadczeniem Anglji, które uczyniła Prusom i Rossji: iż jeżeli zamierzaią porozumiéć się dla pognębienia Polski, uważać to będzie za wypowiedzenie wojny i tę natychmiast rozpocznie. Mówią nawet, że gabinet

londyński podał Petersburgowi w sprawie polskiéj *ultimatum.*

Dwernicki. — Jeszcze urzędowych wiadomości nie mamy od walecznego korpusu jenerała Dwernickiego. Codzień przybywające listy z Krakowa, potwierdzają wiadomość o wkroczeniu tego korpusu na Wołyń. Dodają: że rząd austrjacki zgodził się na to, aby wojsko nasze powróciło do ojczyzny w trzech kolumnach, na Brzeżany i Stanisławów.

Mówią, że adjutant Dwernickiego przybył w téj chwili do Warszawy.

Obywatele Brunświka złożyli dla polskich lazaretów 2500 zlp. i przesłali je rządowi narodowemu.

W tych dniach na linji bojowéj zabraliśmy pareset kozaków. Moskale się okopują w swoich stanowiskach.

Szanownemu obywatelowi kaliskiemu B. S. odpowiadamy na jego zapytanie: że jak od chwili objęcia naczelnego dowództwa przez jenerała Skrzyneckiego, tak ciągle dotąd krzyże wojskowe udzielane są jedynie po zasięgnieniu zdania kollegów, i tylko prawdziwie walecznym i zasłużonym. W sztabach sam wódz udziela ozdoby.

Król Sardyński po długiéj słabości umarł.

W Bośnji miały zajść zaburzenia.

Rząd pruski czas kwarantanny na granicach polskich na dni 21 oznaczył. Niewiadomo dlaczego tak długi przeciąg czasu oznaczono? cholera u nas ustaje, a wreszcie objawienie się jéj jest bardzo prędkie.

Puszet ciągle walczy pomyślnie z gwardjami, w częściowych utarczkach w Augustowskiém.

Dochody Xięztwa Łowickiego zajęte na skarb publiczny.

Gazeta rządowa pruska donosi z Klajpedy pod d. 1 maja, że powstańcy litewscy posuwają się do Garsden w 2000 ludzi; wszystkie wojsko umknęło ztamtąd natychmiast. Spodziéwano się tam wkrótce bitwy. Statek parowy pocztowy z Lapegi nie przyszedł w swoim czasie, niewiadomo zjakich powodów.

Jenerał-major xże Dolgoruki mianowany gubernatorem Mińskiéj gubernji; cywilna i wojskowa władza w jego ręku.

Cesarz Mikołaj stracił zupełnie głowę: 19 kwietnia wydał ukaz nakazujący konfiskować majątki nawet tym, którzy spokojnie siedzą w Rossji, a których dzieci są w Polsce!!!!... A jeżeli nie wszystkie dzieci są w Polsce, to rozkazuje grabić majątek, w stosunku liczby przebywających w Polsce.

Wojska austrjackie zostawiwszy załogi w Ankonie i Bononi, cofają się ku swoim krajom.

W Królewcu obawiają się cholery.

Gazeta Petersburgska donosi, że w Oszmianie za Wilnem, powstanie uśmierzone, lecz że się powstańcy mężnie bronili i ze swoim dowódcą, z bronią w ręku, w bok odeszli.

Hrabia Guilleminot poseł francuzki w Konstantynopolu jest odwołany; piérwszy sekretarz legacji, sprawuje do dalszego czasu jego obowiązki.

Na mylne w dzienniku Nowa Polska Ner 125 doniesienie, jakobym ja miał w przedmiocie zmniejszenia kompletu senatu na 11sto, być z początku przeciwny projektowi, ale po wyjaśnieniu motiwów przez senatorów: Wodzyńskiego, Bienkowskiego, Gliszczyńskiego, cofnąć moje zdanie, oświadczam: że ani tém wyjaśnieniem przekonany byłem, anim cofnął zdanie moje. Byłem i jestem zawsze przeciwny zupełnie projektowi, który słusznie przez izbę poselską odrzuconym został, odstąpiłem jedynie od żądania kréskowania, widząc za projektem jednomyślność senatu. — F. *Nakwaski* sen. kasztelan.

(A. n.) Nieoddzisiaj to widzimy, że pan K. usiłuje być dowcipnisiem izby. Przez uszanowanie, jakiém dla jego patrjotycznych uczuć a nawet zdolności przejęci jesteśmy, zaklinamy go aby nie przybierał na siebie téj niebezpiecznéj roli. Łatwiéj jest być rozumnym niżeli dowcipnym, dla tego znośniejszą jest rzeczą chcieć miéć rozum aniżeli chcieć miéć dowcip. Pan K. upojony powodzeniem jakiego raz może wesołość jego doznała, usiłuje dostarczać nam jéj w każdém zdarzeniu kiedy tylko głos zabierze. Ta tendencja loiki jego sprawia, iż bardziéj uważa na to: kto mówi i jak mówi aniżeli na to: co mówi; ztąd płynie że uwagi jego w najważniejszych materjach bardziéj zastosowane do osób niż do rzeczy, noszą na sobie piętno czczości, która uwłacza rzetelnéj zasłudze. Za tém idzie, że niewinne jego żarty, nie powiem koncepta, zamiast być igraszką dowcipu, który przez swą delikatną zalotność pociąga, aniewala, rozśmierza, przybierają na siebie postać złośliwéj, niesprawiedliwéj i niesmacznéj szykany. Pan K. raz już w izbach oświadczył, że niedba oto co o nim pisma publiczne głoszą; my sadzimy iż dbać będzie, i wierzyć nam zacznie, skoro sam sobie wierzyć przestanie.

(A. n.) W tych dniach nakazany został bardzo znaczny pobór do wojska. Jakkolwiek wszyscy mieszkańcy z zapałem spieszą w szeregi obroń-

ców kraju; jednakże przez wzgląd na obecne okoliczności, a mianowicie na potrzeby gospodarstwa i wojska, wypadało przyjąć prawidła postępowania odmienne od tych jakiemi dotąd podług dawnego systematu rządzono się przy poborze do wojska. Przedewszystkiém oszczędzać trzeba rąk do uprawy roli; szewców, krawców, slusarzy, kowali, sukienników, płócienników i górników. Należy więc brać ludzi z miast, chociażby żonatych aniżeli parobków gospodarskich; wyrobnicy miejscy, czeladź mularska, ciesielska, innych rzemiosł zbytkowych, niższa czeladź i chłopcy u kupców, posługacze po traktyerniach, szynkach, których kobiety zastąpić mogą, dostarczyliby prawie cały potrzebny kontyngens. W saméj Warszawie indiwiduów tego rodzaju objętych w liście straży bezpieczeństwa od 18 do 50 roku, życia jest przeszło 15,000 nie licząc stróżów; przynajmniéj 4000 z nich mogłoby przydać się do wojska. Miasta prowincjonalne razem wzięte dostarczyłyby około 6000. Mniemam także, iż gdy 50 razy większą liczbę dostawiamy do wojska jak zwykle, starozakonni albo 50 razy tyle zapłacić powinni jak zwyczajnie płacą rekrutowego, albo do służby wojskowéj zostać użytymi. Nie mam ani pretensji ani nadziei zrobić z nich bohatérów; sądzę jednak że 6000 żydów rozrzuconych po piędziesięciu przeszło pułkach i użytych roztropnie, przydałoby się na te stanowiska gdzie tylko potrzeba ludzi ażeby zajmowali miejsce mniéj zważając na ich ducha. A może téż dobry przykład i ichby ośmielił. Nareszcie mniemam, że po dokładném rozklasyfikowaniu, losem ciągnąć powinni, ci którzy do służby wojskowéj wezwani być mają; tym sposobem nietylko zapobieży się wszelkim nadużyciom, ale nawet od ludu prostego oddali się wszelka myśl i podejrzenie niesprawiedliwości. F. S. D.

Obudzeni głosem powszechnie rozchodzącym się, iż synowie, bracia i krewni nasi w walkach za ojczyznę i wolność wypełniają świętą powinność, i nie dają się wyprzedzać ani w heroizmie ani w męztwie, wyższym nawet urodzeniem i majątkiem, równie jak i wieścią iż poważny sejm zajmuje się przyszłym losem naszym, co wszystko zapowiada nam, iż rząd wynagradzając poświęcenie się dla bytu naszego przyjął nas pod ojcowską opiekę z przykrością jednak przychodzi nam podać do publicznéj wiadomości, iż są panowie, którzy niepomni na poświęcenia się nasze dla ojczyzny, dążą do uciemiężenia nas, obchodząc się jak gdyby z bydlęty: tego dał świeży dowód sąsiad nasz dzierżawca dóbr Zdziechowskich, pan K......

W dniu 3 kwietnia r. b. gdyśmy do parafialnego kościoła Lutomiersk udali się na nabożeństwo, dzieci wypuściły owce z zagród naszych, które przeszły na pastwiska Zdziechowskie, łączące się z naszemi; tego pana usłużni służalce zajęli nasze owce do dworu, które żadnéj pod ten czas szkody zrobić nie mogły. Powróciwszy z kościoła udaliśmy się do pana K...., lecz cóż nas spotkało? oto bohatyr syn jego W. Seweryn Kruszewski, powróciwszy z wojska, do którego niedawno się zaciągnął, wypadł z pałaszem i zaczął nas takowym okładać, jak gdyby nie miał pory użycia go na wrogów. Na widok takowego przywitania dwóch młodszych wiekiem zdołało ratować się ucieczką, my zaś otoczeni uledź musieliśmy przemocy służalców; nareszcie pokazał się ojciec bohatéra wojującego z nami, sądziliśmy że nagani młodemu synowi i wysłucha żądanie nasze lub się zapyta, zkąd jesteśmy? czego chcemy? ale srodze byliśmy zawiedzeni, gdyż usłyszeliśmy głos bez poprzedniczego wysłuchania: zamknijcie ich do lochu. Niebaczny! że dnie świąteczne są tylko momentami odpoczynku po pracach, i że w te dnie tylko z naszemi rodzinami widzieć i zabawić się możemy; lecz nie tu koniec: na drugi dzień (t. j. w poniedziałek) wyprowadzono nas z więzienia, a widok który nam się piérwszy objawił, była to zgraja dworaków uzbrojona w broń i baty, sam pan naddzierżawca kazał nas obnażyć i na gołe ciało po piętnaście odliczyć batów, i znowu do lochu wtrącić.

Dopiero upomniał się o nas dziesiętnik straży bezpieczeństwa Ludwik Cichocki, używszy sposobu, zażądał abyśmy stanęli do obławy, i

tak nas uwolnił. Tym sroższą dla nas poniesiona jest kara, żeśmy na nią nigdy nie zasłużyli (w czém odwołujemy się do naszego pana, zarazem i ojca który ośmnaście lat nami zarządza jako prawdziwie zasługujący na toż nazwisko, obchodząc się znami jako prawy obywatel i czuły opiekun, ścisłym będąc stróżem sprawiedliwości, podobnego czynu uczuć nam nigdy nie dozwolił, a tym jest czcigodny W. Stefan Mączyński.)

I pewno byłby tego niedopuścił, gdyby pozostawał na ten czas w domu.

Niechcąc się narażać na prowadzenie procesu z W. K....., który i tak ma kilkadziesiąt policjinych i kryminalnych, nawykły do pieniactwa i wykrętów, długo oczekiwać musielibyśmy wymiaru sprawiedliwości, lecz niech przynajmniéj pozostanie nam jedyna pociecha, że publiczność dowié się o tym czynie, oceni go i rozstrzygnie swém światłem, kto jest shańbiony: czy więzieni i plagami bici? czy sprawcy tego czynu, bo jak każdy oświecony pragnie honor, tak i my pracownicy staramy się go posiadać, i zapewnić możemy że mamy go w udziale, czego łatwo dowieść możemy przez ówczesne czyny wojowników a współbraci naszych. — X X X Balcer *Ganczarek*, X X X Karól *Grabarski*, gospodarze rolni z wsi Czołczyna. — Rzetelność podpisu krzyżykami powyżéj wymienionych gospodarzy stwierdza d—u—s. — Wójt gminy *Czołczyn* i *Kwiatkowice*, *Oszkowski*.

Kommissja nadzoru budowl korony podaje do publicznéj wiadomości, iż w zamku królewskim, w biórze swojém odbędzie na dniu 16 maja r. b. o godzinie 10 zrana plus-licytacją na wydzierżawienie pięciu oddzielnych do zamku należących possessji jako to: 1) Possessji Ner 364 lit. B. przy ulicy Bocznéj składającéj się z domu, stajni i ogrodu fruktowego; 2) possessji Ner 614 lit. C. przy ulicy Niecałéj; 3) possessji Ner 614 lit. M. również przy ulicy Niecałéj, obiedwie składające się z kamienic piętrowych wraz z innemi zabudowaniami; 4) possessji Ner 2562 przy ulicy Mariensztadt i Ner 2618 przy Białoskórniczzj razem połączonych, składających się z kamienicy domku i placu na skład drzewa; 5) Dwóch domków pod Ner 2986 przy ulicy Górnéj wraz z placem na paszę bydła. Warunki do téj licytacji każdodziennie od 9éj do 11éj zrana i od 4éj do 6éj po południu we wspomnionéni biórze kommissji nadzoru przejrzane być mogą, wzywa więc niniejszym wszystkich tych, którzy chęć objęcia jednoroczněj dzierżawy mieć będą, aby na dniu i godzinie oznaczonéj, w vadium warunkami zastrzeżone opatrzeni stawić się chcieli.

Ponieważ zajęte w miesiącu październiku r. z. procenta dóbr Regnowskich nie wystarczyły na zaspokojenie podatków, procentów i różnych należytości skarbowych zaległych, przeto kommissarz obwodu, z mocy reskryptu kommissji województwa Mazowieckiego na dniu 22 kwietnia r. b. Nro 17,399/6093 podaje do wiadomości, iż dobra Regnow z wsią Zarobną Podskarbiec, Kolonją, Leszczyn i Annosławy puszczone będą przez licytacją publiczną więcéj dającemu w trzechletnią dzierżawę na pokrycie wszelkich należności skarbowych — Termin do licytowania dzierżawy oznaczonéj jest na dzień 27 maja r. b. przed kommissarzem obwodu w Rawie. Pretendenci zechcą się w terminie tym nadgłosić, w vadium stosowne i inne potrzebne kwalifikacje zaopatrzyć. Warunki i wyrachowanie intraty każdego czasu w biórze kommissarza obwodu przejrzéć można. — Rawa, dnia 2 maja 1831. — *Rzeszotarski*, kom. ob. raw.

Urząd munic. m. s. Warszawy. Ponieważ do robienia czyli klejenia ilzów na ładunki potrzeba jest wiele rąk, a wykonanie tak łatwéj pracy mogą uskuteczniać kobiéty. Chcąc zatém podać sposób przyzwoitego a nieutrudzającego bardzo zarobku żonom żołnierskim w tutejszéj stolicy znajdującym się, wzywa je, iżby dla wskazać się mającéj im czynności, zgłaszały się do W. podpułkownika Federowicza, ciągle w laboratorjum wojskowém obecnego, który przeznaczy zatrudnienie i przyzwoite wynagrodzenie pieniężne zapewni. — Warszawa, d. 7 maja 1831. Za vice-prezydenta *Paszkowski*.

Dziś zrana ciepła stopni 1. — Wczoraj w poł. 5.

TETR ROZMAITOSCI. Dziś: Sekretarz i kucharz, Stary kawaler, i Kto wié na co się to przyda.

Jutro Kurjer Polski nie wyjdzie.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.